Rok IX. Miesiąc Luty 1895 Nr. 2.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.



L. 695.

ODEZWA.

Wzywa się PP. Naczelników o wypełnienie i bezzwłoczne nadesłanie do Zarządu kraj. Związku przesłanych pocztą „Wykazu stanu korpusu i narzędzi pożarnych“ oraz „Wykazu członków czynnych“ za II. półrocze 1894 r.

W „Wykazie członków czynnych“ pomieścić należy również imię i nazwisko prezesa straży i wszystkich członków wydziału (Rady nadzorczej).

Z Komitetu wykonawczego.

We Lwowie d. 2. listopada 1894.

Za Naczelnika Związku: *Dr Alfred Zgórski.* Sekretarz: *Aleksander Piotrowski.*

Wskazówki
dla oddziałów sanitarnych ochotniczych straży pożarnych

przez

Dra M. Karola Kowalskiego

b. naczelnika ochotn. straży pożarnej.

(Dokończenie).

VI. Narządy jamy brzusznej.

W poprzednich dwóch rozdziałach opisałem narządy umieszczone w klatce piersiowej t. j. serce i płuca. Dolna połowa kadłuba otoczona od tyłu kręgosłupem, od dołu miednicą a po bokach ścianami brzusznemi zwie się jamą brzuszną i jest oddzieloną od klatki piersiowej przegrodą poprzeczną tak zwaną przeponą.

Żołądek jestto obszerny worek leżący w górnej części brzucha i ma zadanie, nagromadzone w nim pokarmy przysposobić do trawienia. Żołądek łączy się z ustami za pośrednictwem połyku, przewodu rurkowatego, który leży za tchawicą. Ściany żołądka będąc kurczliwemi przesuwają pokarmy do kiszek (jelit). Dalszy ciąg żołądka stanowią kiszki. Są one błoniastemi rurami, są bardzo długie i mają własność kurczliwości. Jelita zajmują większą część brzucha i dzielą się na kiszki cienkie i grube. Jelita cienkie nazwane tak dlatego, że światło ich czyli przekrój poprzeczny jest małym w porównaniu do jelita grubego, są czynne przy trawieniu, wyssesają bowiem soki pokarmowe mające własność odżywczą. Jelita grube stanowią dalszy ciąg cieńkiego i gromadzą w sobie części miazgi, które muszą być wydalone na zewnarz. Wątroba leży w jamie brzusznej po stronie prawej pod przeponą. Wątroba wytwarza z krwi żylnej żółć, która działa na tłuszcze i jest pomocną przy ich wessaniu. Trzuska leży w jamie brzusznej między żołądkiem a stosem kręgowym. Jestto gruczoł wydzielający sok, który działa na pokarmy mączne (skrobiowate) i czyni je odpowiedniemi do dalszego trawienia. Z lewej strony jamy brzusznej pod przeponą leży śledziona. Przedstawia ona narząd krwionośny, który gra pewną rolę przy wytwarzaniu się krwi i jej składników. Po obu stronach kręgosłupa w części lędźwiowej leżą nerki, dwa organa (o budowie gruczołów) służące do wydzielania moczu. Mocz zawiera obok wody wiele składników chemicznych, które są nieużyteczne dla ustroju człowieka. Zbiornikiem moczu, gdzie on się dłużej zatrzymuje, jest pęcherz moczowy, leżący w dolnej części brzucha utworzonej przez kości miednicy.

Część szczegółowa.

I. Otarcia skóry — oparzenia.

Otarcia skóry stanowią bardzo często okaleczenia, które mają miejsce u osób czynnych przy pożarach. Otarcia przedstawiają się jako ubytki skóry na większej lub mniejszej przestrzeni i są albo powierzchowne, albo obejmują głębsze warstwy skóry. Po-

wstają one wskutek uderzeń, ugnieceń narzędziem tępem i twardem, jak przy przesuwaniu belków i przydarzają się częściej na częściach ciała wolnych od nakrycia, a więc na rękach. Powierzchowne otarcia skóry nie powodują krwawienia, natomiast głębsze obrażające naczynia skóry broczą. Otarcia skóry jakkolwiek przedstawiają na pozór nieznaczne uszkodzenia, winne mimo to być osłonięte opatrunkiem, są one bowiem często punktem wyjścia rozległych zapaleń skóry. Na otarcia należy zatem założyć opatrunek chirurgiczny. Członek oddziału sanitarnego przystępujący do założenia opatrunku powinien w pierwszym rzędzie pamiętać o tem, aby sam nie zanieczyścił okaleczenia. W tym celu członkowie oddziałów sanitarnych nie mogą brać czynnego udziału przy pożarze, powinni zawsze nosić rękawiczki, a przed przystąpieniem do opatrunku winni dokładnie ręce oczyścić. Ręce należy myć mydłem przez kilka minut, następnie obmyć rozczynem 2 — 3 procentowym kwasu karbolowego i nie obcierać rąk do suchości.

Kwas karbolowy tworzy bezbarwne kryształki, zgęszczony przedstawia się zwykle jako ciecz gęsta, woni właściwej, barwy jasnej, która przy dłuższem staniu czerwienieje. Rozpuszcza on się w wodzie i odpowiednio do ilości kwasu w wodzie mamy rozczyny 1, 2, 3, 4 i 5 procentowe, to znaczy, że na 100 części wody przypadają 1, 2 i t. d. części kwasu. Sam kwas jest trujący, a zewnętrznie użyty działa gryząco. Rozpuszczony we wodzie jako rozczyn i użyty na rany ma własność niszczenia chorobotwórczych zarodków, które są przyczyną ropienia (wytwarzania materyi). Jakkolwiek kwas karbolowy rozpuszczony jest doskonałym środkiem przy leczeniu okaleczeń, mimo to członkowie oddziałów sanitarnych nie powinni używać dowolnych rozczynów, lecz tylko o takim stosunku i w ilości, które lekarz korpusu oznaczy.

Opatrunek zakłada się w następujący sposób: najpierw oczyszcza się okaleczenie tudzież najbliższą okolicę tegoż watą umaczaną w rozczynie kwasu karbolowego, przyczem uważać należy, by zanieczyszczenia około okaleczenia nie przenosić do środka. Następnie posypuje się powierzchnię obrażoną cienką warstwą proszku jodoformowego, na to przykłada się kawałek gazy jodoformowej tak, aby pokrywała brzegi okaleczenia, na nią warstwę waty i w końcu owija się opaską.

Jeżeli okaleczenie jest znaczniejszych rozmiarów, można na gazę przyłożyć kawałek papieru gutaperchowego, który chroni od przesiąknięcia całego opatrunku wydzieliną.

Jodoform jest proszkiem barwy jasno żółtej o woni właściwej; nie rozpuszcza się w wodzie. Posypany cienką warstwą na okaleczenia, rany powstrzymuje ropienie, przyczynia się zatem do szybszego gojenia się. Gaza jodoformowa składa się z muszlinu, którego oczka napełnione są proszkiem jodoformowym. Stosownie do ilości proszku mamy gazę 20, 30, 50 procentową. Gaza działa również jak jodoform, a obok tego służy jako zbiornik, w którym gromadzi się wydzielina z ran.

Watę otrzymuje się z włosków nasion roślinnych (Gossypium herbaceum i inne). Wata powinna być barwy śnieżno białej i wolną od wszelkich domieszek i tłuszczów.

Papier gutaperchowy przyrządza się z soku rozmaitego gatunku roślin zagranicznych. Jest on barwy ciemno brunatnej, przeświecający, elastyczny i nierozpuszczalny w wodzie, nie przepuszcza zatem wydzieliny na zewnątrz.

Opaski tworzą pasma różnej długości i szerokości od 5 do 10 ctm. zwijane po sobie. Opasek jest bardzo wiele rodzajów stosownie do materyału z którego są zrobione. Zazwyczaj używamy tak zwanych „kalikotowych“, które są mocne i wiotkie. Opaski mają zadanie umocnić opatrunek, unieruchomić część chorą i wreszcie przez ucisk powstrzymać krwawienie.

Zaznajomienie członków oddziałów sanitarnych ze środkami opatrunkowymi i z zakładaniem opasek jest rzeczą należącą do ćwiczeń praktycznych podczas kursów zbiorowych.

Oparzenia przydarzają się u osób, które znajdują się wśród płonących przedmiotów jak przy pożarach budynków mieszkalnych lub przy ogniu materyałów palnych, płynnych, spirytusu, nafty albo wreszcie u tych, którzy spieszą na ratunek drugim w miejsca zagrożone. Przez oparzenie ulegają zniszczeniu większe lub mniejsze przestrzenie ciała. W lżejszych przypadkach obrażone są wierzchnie warstwy skóry, która przedstawia się obrzękłą, mocno zaczerwienioną i jest obsianą licznemi pęcherzami napełnionymi cieczą wodnistą. W razach cięższego obrażenia, skóra przez całą swą grubość jest zniszczoną, tworzy strup czarny, zwęglony, sięgający do warstw głębszych. Przy ratowaniu osób płonących pamiętać należy, że najskuteczniejszym środkiem ugaszenia płomienia jest odcięcie powietrza, to też w takich razach nie tracąc przytomności umysłu wskazanem jest owinąć palący się przedmiot suknem, płaszczem a następnie ocuciwszy uszkodzonego przystąpić do opatrzenia obrażeń. Rodzaj opatrunku odpowiedni do stopnia obrażenia wskaże lekarz korpusu.

Środki używane do cucenia, które powinne być w apteczce podręcznej są: Aether, krople Hoffmana i koniak.

Aether, krople Hoffmana podaje się osobom dorosłym na wewnątrz po 15 — 20 kropel. Przy odliczaniu kropli przy świecy trzeba pamiętać, że są one łatwo zapalne za zbliżeniem światła. Koniak podaje się łyżeczkami.

II. Rany tłuczone, cięte, kłute i szarpane.

Rana przedstawia się jako przerwa w łączności tkanek dotkniętych bezpośrednio urazem. Jeżeli narzędzie powodujące obrażenie było tępe i twarde a uraz był dość silnym jak n. p. spadający belek wówczas powstaje rana tak zwana tłuczona, bo zniszczenie tkanek nastąpiło za pośrednictwem zgniecenia. Rany pochodzące od cięć ostrzem toporka zwą się ciętemi a te znów, które powstały od ugodzenia końcem toporka są ranami kłutemi. Inne rany, które pochodzą od działania pewnej siły n. p. od uchwycenia przez koło wozu będącego w ruchu, stanowią rany szarpane.

Co do stopnia uszkodzenia, rany mogą być lekkie, ciężkie i niebezpieczne dla życia ludzkiego, zależnem to jest od tego, czy rana jest powierzchowną lub głęboką, czy połączoną jest z obrażeniem kości lub naczyń krwionośnych, czy wreszcie obrażonym został który z narządów wewnętrznych.

Przy zakładaniu pierwszego opatrunku trzeba zwrócić baczną uwagę na to, aby ranę ustrzymać w jak największej czystości, każde bowiem niestosowne użycie środków przynosi szkodę rannemu i utrudnia lekarzowi następne leczenie. Ponieważ narzędzia powodujące okaleczenie są zazwyczaj zanieczyszczone, przeto należy dokładnie wymyć ranę i okolicę tejże rozczynem kwasu karbolowego a następnie założyć opatrunek jodoformowy. Okolica rany na czaszce musi być wolną od włosów, które potrzeba ogolić lub nożyczkami wystrzydz, gdyż w przeciwnym razie krew uchodząca z rany krzepnąc, tworzy z włosami strup twardy, pod którym sączenie krwi może mieć dalej miejsce. Przy opatrunkach ran uważać dalej potrzeba, czy nie ma uszkodzenia tętnicy lub żyły. Jeżeli krew jasno czerwona tryska prądem z rany, wówczas świadczy to o obrażeniu tętnicy, gdy zaś krew ciemno czerwona sączy obficie, przemawia to za okaleczeniem żyły. Przecięcie tętnicy stanowi ciężkie obrażenie, a krwotok tętniczy pozostawiony sam sobie może sprowadzić śmierć z zakrwawienia. Zatamowanie krwotoku jest rzeczą bardzo ważną, a służą ku temu następujące sposoby: uciśnięcie palcem powyżej górnej części rany. Ucisk musi być dość silny tak, aby mięśnie wraz z obrażonem naczyniem przyparte zostały do podstawy twardej do kości wewnątrz leżącej. Sposób ten daje się zastósować, gdy rychła pomoc lekarska może mieć miejsce, jeżeli zaś rozchodzi się o przerwę dłuższą, lub też naczynie krwionośne przecięte jest grubsze, wówczas trzeba użyć węża gumowego (fig. 4) który naciągnąwszy wpierw owija się powyżej rany kilka razy i wiąże. W braku węża gumowego można użyć mocnej chustki, którą skręciwszy owija się część uszkodzoną powyżej rany, a celem mocnego ściągnięcia wprowadza kij między chustkę a kończynę chorą i obraca w koło tak długo, aż krew przestanie wypływać z rany (fig. 5). Oba ostatnie sposoby są pewne, lecz pamiętać należy, że ucisk nie może być długo trwałym (najwyżej 3 godziny), gdyż w przeciwnym razie odnośna część ciała poniżej opaski może uledz obumarciu (zgorzeli, gangrenie) z powodu nienależytego odżywiania krwią.

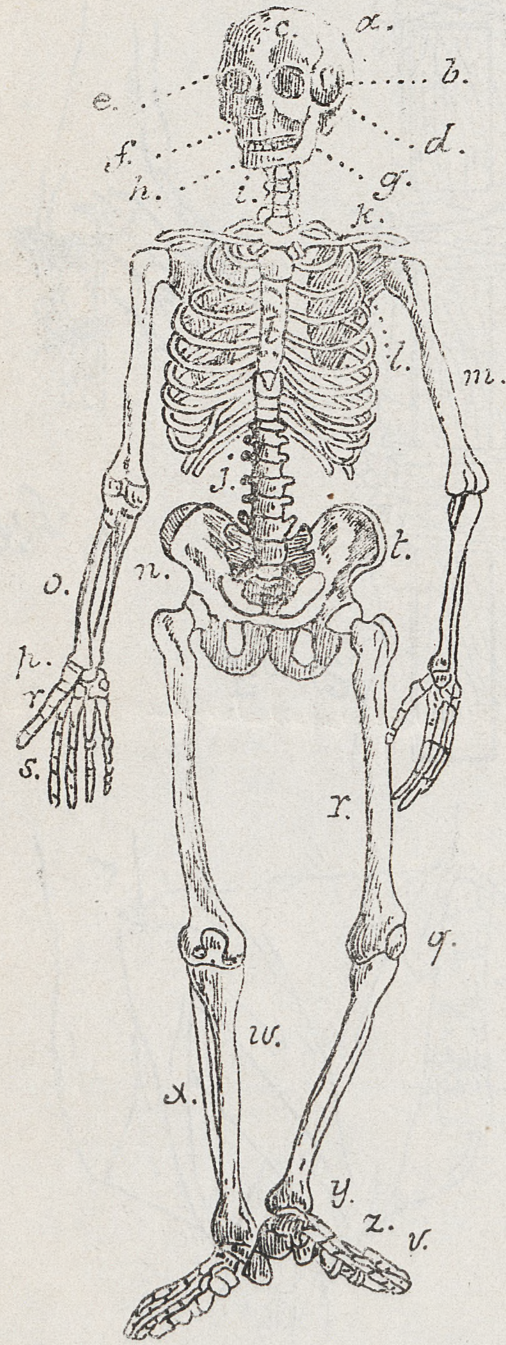


Fig. 1.

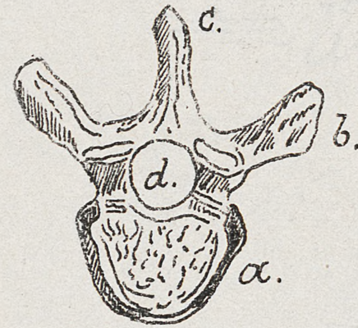


Fig. 2.



Fig. 3.

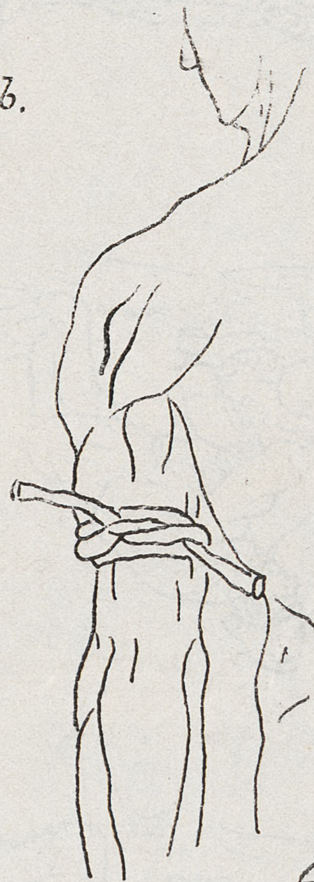

Fig. 4.


Fig. 5.

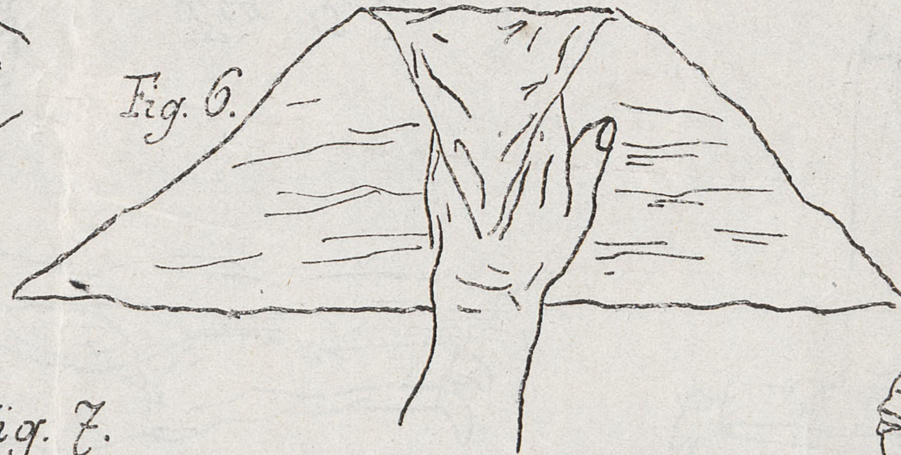

Fig. 6.


Fig. 7.


Fig. 8.

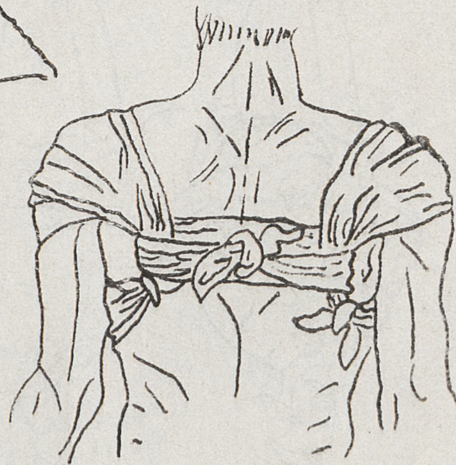

Fig. 9.

Fig. 10.



Fig. 13 a.



Fig. 14.

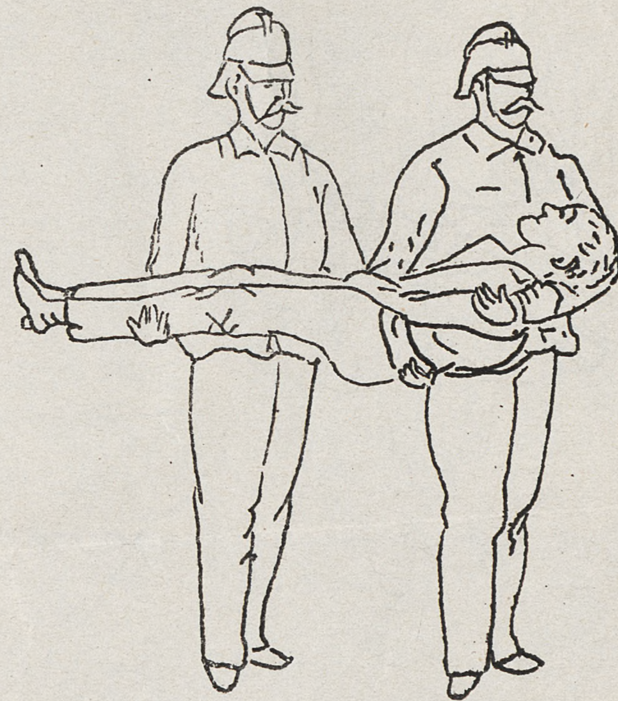


Fig. 12.



Fig. 11.

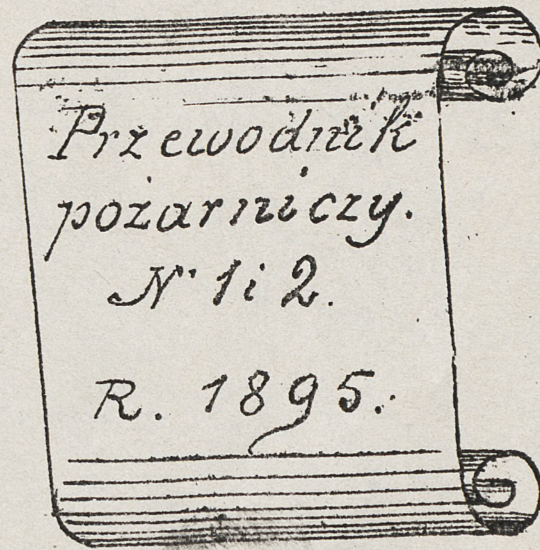


Fig. 13. b.





Fig. 15.



Krwotoki innego rodzaju można tamować w ten sposób, że zakłada się kawałek gazy jodoformowej między brzegi rany, zwłaszcza jeżeli te odstają od siebie i uciska przez założenie zwykłego opatrunku jodoformowego. Uszkodzona część ciała musi pozostawać w spokoju.

III. Złamania, zwichnięcia.

Podczas gdy rany stanowiły przerwę w łączności części miękkich ciała ludzkiego, tak znowu złamania przedstawiają przerwę w łączności części twardych organizmu t. j. kości. Złamania kości powstają wskutek uderzeń, ugnieceń narzędziem tępem, ciężkiem, jak belkami, rumowiskiem, przez przejechanie ciężkim wozem lub też wskutek nierównego rozkładu siły mięśniowej n. p. przy skoku. Kość może uledz złamaniu w jednem lub kilku miejscach. Złamanie kości dotyczy albo samej kości, albo też z uszkodzeniem kości połączona jest rana części miękkich, a wówczas złamanie jest komplikowanem. Każde złamanie kości długiej wywołuje szereg objawów rozpoznawczych, najważniejsze jednak są: zniesienie lub znaczne upośledzenie ruchów czynnych t. j. uszkodzony nie może poruszać częścią chorą, ból w miejscu złamania i zmiana kształtu części uszkodzonej jak skręcenie, skrucenie i t. d. Przy ruchach biernych t. z. przy poruszaniu odnogą chorą przez osobę drugą uczuć można chrupotanie pochodzące od zesuwania się po sobie powierzchni złamanych. Złamanie kości płaskich na czaszce zwą się pęknięciami i nie dają powyższych objawów. Założenie pierwotnego opatrunku ma na celu unieruchomić część złamaną i uczynić uszkodzonego zdolnym do przeniesienia do domu lub szpitala, gdzie nastąpi zaopatrzenie opatrunkiem stałym.

Poszczególne złamania, które przydarzają się najczęściej, przejdę w następującym porządku:

Złamanie czaszki połączone jest zwykle z raną i w takim razie ta ostatnia jest przedmiotem opatrunku jodoformowego.

Złamania kości długich, przy których nie ma zewnętrznie rany muszą być ustalone. Materyał, który służy do unieruchomienia części złamanej stanowią: chustki trójkątne różnej wielkości, deszczółki wklęsło-wypukłe dłuższe i krótsze, rynienki blaszane, opaski miękkie, krochmalne i wata.

Chustki trójkątne stanowią bardzo stósowny materyał opatrunkowy, jużto przy zakładaniu pierwotnego opatrunku na rany, jużto do przytrzymania deszczułek przy złamaniach kości. Chustka trójkątna tworzy jakto nazwa wskazuje trójkąt nierównoramienny, którego największy bok stanowi podstawę — dwa zaś ramiona są boczne części. Chustka trójkątna zwinięta kilka razy od środkowego końca ku podstawie może służyć do ustalenia opatrunku na szyji, czole, brodzie, szczęce dolnej i t. p. Przy okaleczeniach na czaszce, chustka trójkątna zakłada się w ten sposób, że środek podstawy spoczywa na czole, oba końce przechodzą powyżej uszów na tył głowy, gdzie skrzyżowane wracają ku przodowi i zostają albo zeszyte, albo związane na węzeł, koniec zaś trzeci pokrywający szczyt głowy i przeciągnięty na tyle popod okrążające części chustki zwrócony jest ku przodowi i przytwierdzony na szczycie czaszki. Również do owinięcia ręki lub stopy służy chustka trójkątna — wówczas ręka lub stopa spoczywa na podstawie trójkąta, koniec zaś trzeci w stronie palców przerzuca się ku grzbietowi odnóg (fig. 6), a dwa pozostałe końce okręcają rękę lub stopę (fig. 7).

Opaski krochmalne, są to pasma 5 — 10 ctm. szerokie po sobie zwijane, sporządzone z organtyny napuszczonej krochmalem (kleikiem skrobii). Przed użyciem zanurza się je w wodzie, wyciska z nadmiaru wody i wilgotne owija po wierzchu opatrunku. Po wyschnięciu są twarde, ustalają zatem silnie część złamaną, przezco nadają się przy przewożeniu chorych na dalszą odległość.

Z ł a m a n i e o b o j c z y k a. Opatrunek ma na celu unieruchomić staw barkowy po tej stronie, po której znajduje się złamanie. Do unieruchomienia stawu służy chustka trójkątna, na którą zawiesza się odnośną odnogę górną. Chustkę zakłada się w następujący sposób: najpierw rozpościera się chustkę tak, aby podstawa szeroka zwróconą była ku przodowi, a koniec środkowy ku tyłowi, następnie układa się przedramię, ręka właściwa spoczywa na podstawie trójkąta, a łokieć w okolicy końca środkowego chustki.

Oba końce górne przechodząc po bokach szyji związane są na karku, koniec zaś trzeci przewinięty ku przodowi podtrzymuje łokieć (fig. 8). Jeżeli złamanie obojczyka połączone jest ze znacznem przesunięciem odłamków kostnych, wówczas odpowiednim jest opatrunek chustkowy. Składa się on z czterech chustek, z których dwie skręcone przechodzą naokoło stawów barkowych i związane są na tyle, trzecia chustka poprzeczna na plecach ściąga dwie poprzednie do siebie, toż samo uskutecznia chustka czwarta na przedniej stronie klatki piersiowej (fig. 9).

Przy zakładaniu opatrunku, gdzie kość długa jest złamaną, wskazaną jest rzeczą zbliżyć najpierw do siebie odłamki kostne, przezco ból w miejscu uszkodzonem staje się mniejszym. W tym celu należy kończynę chorą naciągnąć t. j. nadać jej kierunek naturalny, co uskutecznia się w następujący sposób: Jeden z członków oddziału przytrzymuje oburącz kończynę chorą powyżej miejsca złamanego, drugi pociąga za koniec odnogi jednostajnie, nie gwałtownie ku dołowi, trzeci zaś z członków zakłada opatrunek.

Do ustalenia złamania kości ramieniowej służą deszczułki wklęsło-wypukłe różnej długości. Deszczółkę odpowiednio długą do ramienia wyściela się warstwą waty, następnie przykłada się ją do ramienia po stronie zewnętrznej tegoż, drugą krótszą od pachy do stawu łokciowego od wewnątrz i przytwierdza obie poprzecznie chustkami w dwóch lub trzech miejscach. Chustka trójkątna, jak przy złamaniu obojczyka, uzupełnia resztę opatrunku (fig. 10).

Przy złamaniu kości przedramienia, sprychowej lub łokciowej używamy również deszczółek wklęsło-wypukłych, które przytwierdzamy w podany powyżej sposób a przedramię spoczywa na chustce trójkątnej.

Złamania kości palców ustalamy opatrunkiem złożonym z małych deszczułek i wązkich opasek (fig. 11).

Przy przenoszeniu chorych na dalszą odległość mogą służyć do ustalenia deszczułek opaski krochmalne, które (zamoczywszy poprzednio w wodzie i wycisnąwszy z nadmiaru wody) owija się wilgotne po wierzchu opatrunku.

Zakładanie opatrunków ustalających, pierwotnych i opasek jest rzeczą kursów praktycznych.

Złamanie kości udowej wymaga unieruchomienia całej odnogi dolnej, wszelkie bowiem wstrząśnienia chorą częścią ciała przy przenoszeniu, sprawiają przykry ból. Do ustalenia służą: deszczółka tak długa jak odnośna odnoga, t. j. sięgająca od stawu biodrowego po końce palców, po zewnętrznej stronie odnogi dolnej i druga krótsza od przegubu międzykrokowego po koniec stopy od wewnątrz odnogi, przytwierdzone chustkami w poprzek idącemi. Deszczółki winne być przytwierdzone dość silnie tak, aby się nie zsuwały, a w miejscach, gdzie jest mniejszy podkład mieści i kość przebiega więcej pod powierzchnią skóry można wyścielić grubszą warstwą waty, celem uniknięcia odgniecenia skóry (fig. 12). Przed założeniem pierwotnego opatrunku musi odnoga chora odpowiednio być ustawioną t. j. musi ona przybrać kierunek pionowy przez naciągnięcie. Przy złamaniach kości przedudzia posługujemy się również dwoma deszczułkami, albo umieszczamy chore przedudzie w rynience blaszanej mającej kształt buta. Złamania kości połączone z ranami części miękkich (komplikowane) muszą być traktowane tak jak pojedyncze a obok tego i rany stają się przedmiotem opatrunku jodoformowego.

Zwichnięciem stawu nazywamy uszkodzenie, gdzie jedna z kości wydostaje się poza obręb stawu, przy czem rozerwaną zostaje torebka stawowa. (Patrz: budowa stawów — część ogólna, ustęp II.) Zwichnięcia powstają wskutek upadku, skoku, przesypania rumowiskiem i t. d. i dają objawy podobne do złamań kości. Każde zwichnięcie stawu musi być odprowadzonem, to zn. kość, która opuściła staw musi zająć pierwotne miejsce. Do odprowadzenia kości służą różne sposoby, a zastósowanie ich jest rzeczą lekarza korpusu, który użyje do pomocy członków oddziału sanitarnego.

IV. Ratowanie omdlałych i zaczadzonych.

Ratunek osób pozornie zmarłych powinien być dzielny i szybki, ale wykonany w należytym porządku, przyczem pamiętać należy, że do przywrócenia życia potrzeba nieraz dłuższego czasu, to też w usiłowaniach nie można po pierwszych próbach ustawać.

Omdlenie. Chorego trzeba ułożyć poziomo, przenieść w miejsce, gdzie jest świeże powietrze, odzież rozpiąć, obnażyć pierś i szyję, pas rozpuścić a twarz i piersi skrapiać zimną wodą raz po raz, obcierając po każdem skrapianiu. Dalszymi środkami cucącymi są: nacierania skroni eterem lub octem z wodą, wąchanie amoniaku, kropli Hoffmana, które można podać i na wewnątrz (20 kropli).

Przez zaczadzenie rozumiemy uduszenie gazami, które wydostają się z palących przedmiotów, co przy pożarach w miejscach zamkniętych może mieć miejsce. Przy ratowaniu zaczadzonych najważniejszą rzeczą jest przywrócenie oddechania, które można uskutecznić w następujące sposoby: pozornie zmarłego składa się twarzą ku dołowi, pod pierś podkłada zwiniętą odzież, następnie obraca go na bok aż prawie na plecy, a wreszcie szybko przewraca napowrót twarzą ku dołowi. Ruchy te służą do wywołania wdechu, a należy je powtarzać 15 razy na minutę. Aby pomódz wytłoczeniu powietrza z piersi podczas wydechu, można uciskać plecy, gdy twarz jest zwróconą ku dołowi.

Drugi sposób zastosowania sztucznego oddechania jest (fig. 13): chorego układa się plecami na powierzchnię pochyłą albo też podkłada pod plecy zwiniętą odzież jego; stojąc przy głowie chorego, chwyta się za ręce powyżej łokci i podnosi je do skroni, a następnie opuszczając ku dołowi do klatki piersiowej, przyciska do niej mocno łokcie, aby wycisnąć znajdujące się w płucach powietrze. Szybkość powyższych ruchów powinna wynosić 15 razy na minutę. Równocześnie chcąc wesprzeć ruchy klatki piersiowej tj. wdech i wydech, można przyciskać brzuch zgiętemi kolanami i wyprostować odnogi dolne, aby napiąć mięśnie brzuszne. Skoro oddech naturalny nastąpi, należy chorego ocucić, podając mu krople Hoffmana, aether.

Jako środki pomocnicze do wzniecenia oddechania służą dalej: drażnienie błony śluzowej nosa piórkiem lub słomką, skrapianie twarzy i piersi zimną wodą jak przy omdleniu.

V. Przenoszenie rannych.

Przenoszenie rannych odbywa się za pośrednictwem noszy, wózków dwukołowych, wozów czterokołowych tak zwanych ambulansowych lub też rękami członków oddziału sanitarnego. Ostatni sposób jest odpowiedni tylko na małą odległość.

Przenoszenie rannego przez jedną osobę: Chory obejmuje silnie rękami szyję sanitara, który podsuwa prawą rękę pod grzbiet chorego dochodząc aż do miednicy, lewą zaś rękę podkłada pod kolana.

Sposób przenoszenia przez dwóch ludzi jest następujący: (fig. 14) obaj sanitarzy stają po tej samej stronie rannego, pierwszy podkłada ręce pod kark i pośladek, drugi zaś pod krzyże i kolana. Aby przenoszenie rannych nie było męczącem tak dla chorego jak i członków oddziału sanitarnego, powinni ci ostatni ćwiczyć się w zachowaniu jednostajnego kroku.

Każda dobrze zorganizowana straż ma posiadać przyrządy do przenoszenia rannych i stosownie do miejscowych stosunków i rozległości danej okolicy być zaopatrzoną w nosze, wózki, lub wozy ambulansowe. Noszy jest wiele rodzajów i rozmaitej konstrukcyi; najpojedyńczsze a zarazem najpraktyczniejsze dla straży są systemu br. dra Mandy'ego (fig. 15), gdyż dają się z łatwością złożyć i rozłożyć, a tem samem mogą być umieszczane na wozie rekwizytowym nie zabierając wiele miejsca. Składają się one z dwóch drążków, do których w części środkowej przybite jest mocne płótno a dwa poprzeczne spoidła, każde o dwóch otworach do przepuszczania drążków, utrzymują nosze w napięciu. Odzież rannego tworzy podkład pod głowę, a płaszcz strażacki nakrycie. Nosze innego rodzaju są stałej budowy, zaopatrzone w materac i poduszkę, mają nakrycie (rodzaj budki) chroniące rannego do opadów atmosferycznych, nie dają się jednak rozkładać. Do przewożenia tego rodzaju noszy potrzebnym jest osobny wóz. Wózki ambulansowe dwukołowe są sporządzone jak nosze stałe i odpowiednie są w miastach większych, gdzie teren jest równy, ulice brukowane, gdyż inaczej przesuwanie się rannego na meteracu podczas transportu jest męczącem a nawet szkodliwem.

Wozy ambulansowe czterokołowe są używane przez Towarzystwa ochotnicze ratunkowe w wielkich miastach, gdzie dzielnice są rozległe, ulice szerokie i wymagają ciągłego pogotowia zaprzęgu. W obec okoliczności, że straże i tak utykają na punkcie dostawy koni, użycie wozów ambulansowych jest niedogodnem i niekorzystnem ze względu na mogące nastąpić opóźnienie. Przy układaniu rannych na nosze należy zachować następujące przepisy. Nosze ustawia się w kierunku długości rannego tak, aby koniec nożny noszy spoczywał w stronie głowy okaleczonego. Podnoszenie rannego przez dwóch ludzi ma nastąpić równocześnie, a przy złamaniach kości kończyn dolnych pomocnik trzeci unosi obie kończyny dolne przysunięte do siebie. Przed ułożeniem rannego na nosze część chora musi być ustaloną przez założenie odpowiedniego opatrunku.

Podnoszenie noszy z miejsca powinno odbyć się również równocześnie, aby uniknąć wstrząśnienia chorym.

Do trzymania noszy służą pasy, które przewiesza się przez ramię, nie należy jednak ograniczać się do noszenia li tylko na pasach, gdyż może się zdarzyć, że pas pęknie, drążki tedy noszy muszą spoczywać w rękach sanitarów.

Podczas przenoszenia rannych noszami obaj członkowie oddziału sanitarnego muszą zachować krok jednostajny, kierownik zaś winien mieć zwróconą uwagę na rannego i w razie omdlenia pokrzepić chorego świeżą wodą, lub ocucić podając mu krople Hoffmana lub aether. Takie samo postępowanie ma miejsce przy przewożeniu rannych wózkami dwukołowymi.

VI. Apteczki strażackie.

Apteczka strażacka zawiera następujące środki i przyrządy ratunkowe:

1. Roztwór kwasu karbolowego 2% i 3% po 500 gr. (1/2 litra).
2. Jodoform 10 gramów.
3. Gazę jodoformową 50% 2 paczki po 1 metrze.
4. Watę Brunsa.
5. Opaski kalikotowe 10 sztuk.
6. Opaski krochmalne 10 sztuk.
7. Papier gutaperchowy 1 metr.
8. Węża gumowego Esmarcha.
9. Chustki trójkątne różnej wielkości.
10. Deszczółki wklęsło-wypukłe różnej długości.
11. Rynienkę blaszaną (but Petita).
12. Krople Hoffmana 50 gr.
13. Aether sulph. 50 gr.
14. Koniak flaszkę.
15. Amoniak 50 gr.

Obok powyższych środków opatrunkowych i ratunkowych powinny być w zapasie mydło i 6 sztuk czystych ręczników.

Ruch Towarzystw strażackich.

Sprawozdanie

dorocznego walnego zgromadzenia ochotn. straży poż. w Podwołoczyskach, odbytego dnia 26. stycznia 1895.

Przewodniczący: Gabryel Kreiner, c. k. komisarz i kierownik gran. Komisaryatu policyi. Członków obecnych 39.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia z d. 30. grudnia 1893 przewodniczący odczytał sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1894. Poprzedzając takowe krótkim poglądem na rozwój ochotn. straży w miejscu, nazwał rok ubiegły

bez przesady szczęśliwym dla tutejszej instytucyi, wspaniały bowiem dar 200 □° gruntu dworskiego, ofiarowany przez dziedzica tutejszego JW. Michała hr. Baworowskiego ze Sorocka na cele ochotn. straży pożarnej w Podwołoczyskach ugruntował byt tej instytucyi, dając zarazem wydziałowi pochop do tem energiczniejszych zabiegów dla wykorzystania jak najrychlej szczodrego daru, t. j. do zbudowania własnego gniazda strażackiego t. j. szopy na rekwizyta i wspinalni połączonej ze strażnicą.

Dzięki poparciu wielu szlachetnych dobroczyńców usiłowania wydziału uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem i dzieło zamierzone prawie w $^2/_3$ częściach przyszło do skutku; jeszcze bowiem przed końcem ubiegłego roku przyrządy pożarne złożone zostały pod własnym dachem, a wzniesiona wspinalnia dała już możność kilkakrotnego wypróbowania sił i zręczności towarzyszy strażackich.

Wydział odbył w ciągu r. 1894 ośm zwyczajnych posiedzeń.

Z ważniejszych spraw w szczególności:

a) przedłożył projekt statutów opartych na zasadzie ustawy ogniowej Radzie gminnej do zatwierdzenia, co jednak dotąd jeszcze nie nastąpiło;

b) mimo szczupłych funduszów w lipcu 1894 przystąpił do budowy dużej murowanej szopy na rekwizyta i wspinalni ze strażnicą. Budowę przedsiębrał radny gminny p. Ant. Gołębiowski pod nader korzystnymi dla Towarzystwa warunkami za cenę 1.615 zł. 30 ct. w. a. na razie bez podłogi i sufitu w szopie;

c) Wydział urządził w sierpniu r. z. festyn ogrodowy na dochód straży;

d) odniósł się do kraj. Związku ochotn. straży o bliższe szczegóły co do asekuracyi członków korpusu swojego na wypadek słabości, nieudolności lub śmierci, która to sprawa dotąd definitywnie załatwiona nie została;

e) Wydział zajął się sprawieniem wozu rekwizytowego, który jest na wykończeniu.

Pod względem kasowym bilans tutejszego Towarzystwa przedstawia się w liczbach ogólnych następująco:

A. Przychody.

1.	Z końcem roku 1893 pozostała gotówka	238 zł.	38 ct.
2.	wkładki członków w ciągu r. 1894	151 „	70 „
3.	subwencya gminy m. Podwołoczysk	150 „	— „
4.	dar Izby kupieckiej w Podwołoczyskach	150 „	— „
5.	Subwencya krak. Towarz. ubezp.	75 „	— „
6.	dary różnych dobroczyńców miejscowych i zamiejscowych	579 „	03 „
7.	dochód z festynów i wieczorków	74 „	88 „
8.	różne zwroty od członków i za rekwizyta	96 „	50 „
	razem	1.515 zł.	49 ct.

B. Rozchody.

1.	Przedsiębiorcy A. Gołębiowskiemu za budowę	1.050 zł.	— ct.
2.	za nowe rekwizyta i przybory i naprawki	118 „	22 „
3.	lwowskiej och. straży zwrot za stare przybory	19 „	— „
4.	zwrotna pożyczka na mundur naczelnika	100 „	— „
5.	subwencya dla 5 towarzyszy na zjazd strażacki	15 „	— „
6.	premia asekuracyjna za strażnicę z wspinalnią	17 „	89 „
7.	różne inne wydatki administracyjne	62 „	95 „
	razem	1.383 zł.	06 ct.
	w kasie pozostała z końcem r. 1894 gotówka	132 „	43 „
	co czyni razem powyższe	1.515 zł.	49 ct.

Pozornie świetny stan kasowy Towarzystwa w rzeczywistości przedstawia się mniej pomyślnie, gdyż w obec ryzykownego, jak na szczupłe zasoby, przedsiębiorstwa budowy, oraz sprawienia koniecznego wozu rekwizytowego, Towarzystwo de facto mogłoby popaść w deficyt, pozostaje bowiem do pokrycia kwota około 675 zł. gdy z dochodów spodziewanych w ciągu r. 1895 zaledwie połowa tej sumy da się osiągnąć. Nadzieja jednak dalszego poparcia tej instytucyi ze strony gminy i innych dobroczyńców dodać musi otuchy nowemu Wydziałowi do dalszej pracy pro publico bono.

Przedstawiwszy stan majątkowy i potrzeby Towarzystwa, sprawozdawca złożył wyrazy zasłużonego uznania serdecznej podzięki wszystkim zacnym i szlachetnym P. T. ofiarodawcom, za których pomocą tutejsza ochotn. straż pożarna w krótkim stosunkowo czasie byt swój utrwalić zdołała. Z licznego szeregu dobroczyńców na wzmiankę zasługują przedewszystkiem JW. Michał hr. Baworowski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Roman hr. Potocki, Leon hr. Piniński, Witołd hr. Zawadzki, Kazimierz hr. Stadnicki, Wni Józef Olszański, M. Orłowski, Paweł Charitonenko, Marya Tereszczenko, Wiktor Skibniewski, Alfred Żurowski i wielu innych. Szczególniejsze też uznanie należy się miejscowej Izbie kupieckiej pod prezydyum p. Bernarda Schwagera, która z powodu założenia kamienia węgielnego pod strażnicę pożarną pospieszyła Towarzystwu z pomocą z hojnym darem 150 zł.

Wreszcie wyraził sprawozdawca uznanie i zadowolenie dla korpusu ochotn. straży pożarnej i naczelnika Włodzimierza Czemarnika za dowody gorliwości i bezinteresownego poświęcenia dane przy dwukrotnych groźniejszych pożarach w Podwołoczyskach.

Po złożeniu sprawozdania przez prezesa odczytał sprawozdanie ze stanu i czynności korpusu naczelnik p. Wł. Czemarnik. Towarzystwo liczy 16 członków czynnych, 47 wspierających i 4 honorowych.

W letnich miesiącach r. 1894 pełnili towarzysze korpusu służbę pogotowania nocnego, kwaterując w lokalu Urzędu gminnego, pełnili służbę honorową w wielkim tygodniu przy Bożym Grobie w rz. kat. kościele parafialnym, również w czasie resurekcyi, dalej przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod strażnicę pożarną, oraz podczas nabożeństwa solennego w dniu urodzin Najjaś. Pana. Naczelnik i 6 towarzyszy brali udział w defiladzie i straży honorowej na wystawie krajowej w czasie pobytu Najjaśn. Monarchy, przyczem sygnalista korpusu J. Ilnicki odznaczył się najlepszem dawaniem sygnałów strażackich. Głównie jednak korpus był czynnym i odznaczył się przy dwóch pożarach w Podwołoczyskach, zasługując sobie na uznanie tutejszych mieszkańców.

W lecie towarzysze odbywali ćwiczenia piesze, zaś po wzniesieniu wspinalni, choć już w późnej jesieni, sześć ćwiczeń z drabinkami i spuszczania się po linewkach.

Po odczytaniu powyższych dwóch sprawozdań zabrał głos inżynier p. J. Olszański i podnosząc gorliwość i zabiegi prezesa p. G. Kreinera około rozwoju Towarzystwa, wnosi by na znak podzięki zgromadzeni wznieśli mu okrzyk „niech żyje", który też zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Następnie na wniosek p. J. Mayra walne zgromadzenie jednomyślnie udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum, a przed wyborami nowego wydziału jednogłośnie przez aklamacyę dotychczasowego prezesa p. Gabryela Kreinera wybrało nadal prezesem.

Poczem przystąpiono do wyboru 4 członków wydziału, jednego zastępcy, naczelnika i tegoż zastępcy, 3 komendantów oddziałowych i 2 tychże zastępców na rok 1895.

Głosowanie odbywało się kartkami i na 39 głosujących wybrani zostali:

Pp.	Natan Katzner	wydziałowym	38	głosami
	Fryderyk Dormus	„	35	„
	Józef Olszański	„	31	„
	Józef Mayr	„	27	„
	Bernard Schwager	zastępcą wydziałowego	23	„
	Włodzimierz Czermanik	naczelnikiem	38	„
	Izydor Kozower	zastępcą naczelnika	39	„
	Wilhelm Gelbart	komendantem oddziału	38	„
	Oktaw Morawetz	„ „	33	„
	Jędrzej Ilnicki	„ „	21	„

zaś Marszałek i Rohatyński zastępcami komendantów.

Wreszcie na wniosek p. Olszańskiego wybrano jednomyślnie na kontrolorów na rok 1895 pp. H. Ostersatzera i E. Maya.

Po załatwieniu kilku wniosków w sprawach osobistych członków korpusu posiedzenie zamknięto.

Podwołoczyska, dnia 26. stycznia 1895.

Naczelnik: *W. Czemarnik.* Prezes: *G. Kreiner.*

Protokół

z posiedzenia ochotniczej straży ogniowej w Łapanowie, odbytego w dniu 7. stycznia 1895 r.

Na żądanie naczelnika straży zwołano straż ogniową i zaproszono Wgo Pana Wojciecha Mączkę jako członka honorowego, aby objął zastępstwo Prezesa na posiedzeniu, również zaproszono radę gminną i naczelnika gminy p. Michała Grzywacza. Gdy już wszyscy zgromadzeni byli, Wny Pan Mączka zagaił posiedzenie.

Z porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, zaś naczelnik straży odczytał następujące sprawozdanie z czynności służbowych i ze stanu funduszów od dnia 18. sierpnia 1893 r. do dnia 7. stycznia 1895.

Gdy w roku 1882 straż ogniowa z zebranych funduszów z różnych datków sprawiła najpotrzebniejsze rekwizyta pożarne a te nie miały odpowiedniego miejsca do zachowania od zniszczenia, postanowiła komenda starać się o nowe fundusze na budowę magazynu na rekwizyta a zarazem i wspinalni potrzebnej koniecznie do fachowego ćwiczenia straży.

Projekt ten na razie wydawał się niemożebnym do wykonania, ale komenda udała się z prośbą do Urzędu gminnego o plac pod budowę i takowy uzyskała, udała się następnie z prośbą o zapomogę na ten cel do Związku kraj. ochot. str. pożarnych we Lwowie i otrzymano 25 złr., również Wydział Rady powiatowej w Bochni na wniesioną prośbę udzielił zapomogi w kwocie 20 złr. zaś Urząd gminny miejscowy wyasygnował jako subwencyę za rok 1893 i 1894. 29 złr. i 25 ct., reszta funduszów powstała z innych datków i wynagrodzeń za niesioną pomoc przy pożarach od Dyrekcyi Tow. wzaj. ubezp. od ognia w Krakowie.

Dalej udała się komenda do szlachetnych serc okolicznych obywateli, którzy na prośbę chętnie pośpieszyli z pomocą, udzielając każdy po kilka sztuk materyału drzewnego, co czyniło minimalną wartość 53 zł., zaś o zwiezienie tego drzewa poproszono okolicznych wieśniaków i ci zwieźli najchętniej, wysyłając 35 podwodów, które minimum kosztowałyby 30 złr. I tak rozpocząwszy w imię Boże, komenda zdołała przeprowadzić budowę magazynu na rekwizyta i wspinalni 2-piątrowej ogólną kwotą kosztów 169 złr. 60 ct. Wprawdzie długu zaciągnięto 50 zł. 39 ct., bo fundusze nie wystarczały, a niepodobna było zostawić budynek na zimę bez ukończenia, narażając go na zepsucie przez śnieg i deszcz. Gdy W. Pan Starosta z Bochni był w Łapanowie w celu załatwienia interesów gminnych, także zaszczycił swoją obecnością strażnicę, a zwiedziwszy takową i przeglądnąwszy rekwizyta oświadczył swoje zadowolenie i dodał, że nigdy nie spodziewał się zastać w tej biednej mieścinie tak zorganizowanej straży, a gdy naczelnik straży przedstawił mu smutny i ciągle walczący z niedorem stan majątkowy i prosił go o poparcie i zaopiniowanie prośby do Najjaśniejszego Pana o zapomogę, oświadczył chętnie, że o ile możności poprze prośbę, przeto też komenda przesłała już takową.

W ostatnich dwóch latach straż ogniowa była czynną przy 3 pożarach, a mianowicie 31. października 1892 w Trzcianie, 12. kwietnia 1893 w Trzcianie, 31. października 1893 w Łapanowie. W roku 1893 co drugą niedzielę odbywały się ćwiczenia praktyczne, zaś wieczorami w dnie niedzielne w zimie nauka teoretyczna. W roku 1894 odbyło się tylko kilka ćwiczeń, a to z powodu budowy wspinalni, gdyż plac cały zastawiony był materyałem drzewnym, a później z powodu epidemii cholerycznej. Straż brała udział w nabożeństwach: w dniu Imienin Prezesa WP. Tytusa Meysnera, na rezurekcyi, w Boże Ciało, w dzień św. Floryana patrona straży; występowała na pogrzebie śp. Atanazego Benoego w Niegowicach i na pogrzebie śp. Jana Grzywacza członka czynnego straży ogniowej. W roku 1893 na wezwanie Wydziału Rady powiatowej w Bochni, wysłała straż 2 członków czynnych na kursa strażackie do Bochni w celu zaciągnięcia fachowych wiadomości i praktyki z pożarnictwa, na co uchwalano po 12 złr. dla każdego.

Na cel wyż wspomnianego kursu, komenda wystarała się w Dyrekcyi Tow. wzaj. ubezp. od ognia w Krakowie 20 złr., a z Wydziału Rady powiatowej w Bochni 8 złr. (razem 28 złr.); zaś gmina Łapanowska uchwaliła i wyasygnowała 3 złr. na 2 podwody; t. j. do Bochni i napowrót. Exhibitów w roku 1893 załatwiono 23 i w roku 1894 23. Z 36-ciu członków wspierających zaledwo 1 pozostał Wny Pan Tytus Meysner, który rok rocznie wspiera fundusze straży dosyć hojnemi datkami.

Członków czynnych liczyło Towarzystwo 18, z tych 1 zmarł a 1 wystąpił z powodu przesiedlenia, pozostało więc 16.

Po odczytaniu niniejszego sprawozdania przystąpiono z porządku dziennego do wyboru sędziego polubownego i jednogłośnie wybrano Wgo Pana Wojciecha Mączkę, dyrektora szkoły i byłego naczelnika straży.

Zestawienie kasowe wykazuje:

Dochody w roku 1892 i 1893 wynoszą .	122 zł.	$17^1/_2$ ct.
„ „ 1894 „ „ .	151 „	85 „
Razem .	274 zł.	$02^1/_2$ ct.
Rozchody w roku 1892 i 1893 wynoszą .	101 zł.	$44^1/_2$ ct.
„ „ „ 1894 „ „ .	222 „	97 „
Razem .	324 zł.	$41^1/_2$ ct.
Pozostaje niedobór kasowy . . .	50 „	39 „

Po przeprowadzeniu rachunków udzielano naczelnikowi straży absolutoryum a zarazem Wny Pan Mączka w Imieniu Prezesa składa serdeczne podziękowanie naczelnikowi straży za wzorowe i energiczne prowadzenie gospodarki w instytucyi straży ochotniczej w Łapanowie, co również i rada gminna przez postanie z miejsc potwierdziła.

Następnie Rada gminna raczyła ubezpieczyć od ognia własnemi kosztami magazyn i wspinalnię na 300 złr.

W końcu posiedzenia naczelnik straży przedkłada preliminarz na rok 1895 i nadmienia, że jeżeli w roku bieżącym wpłyną jakie datki do kasy najpierw musi być dług wypłacany a następnie dopiero mają być zakupione niezbędnie potrzebne rekwizyta.

Gdy już nikt żadnego wniosku nie stawiał, posiedzenie zamknięto i protokół podpisano.

Wydział ochotniczej straży ogniowej.

W Łapanowie dnia 7. stycznia 1895.

Za Prezesa: *W. Mączka.*

Naczelnik straży: *K. Sickierski.*

Wiadomości bieżące.

Pożary teatrów w r. 1894. Rok 1894 nie obfitował tak w pożary teatrów, jak niektóre z lat poprzednich, a mimoto większych pożarów w roku ubiegłym było ośmnaście.

Porządek dat tych pożarów jest następujący: w styczniu zgorzał doszczętnie teatr „Globe“ w Bostonie, a w dniu 5 lutego spłonęła do fundamentów opera w Albany w północnej Ameryce, 6 lutego zaś powstał pożar olbrzymi w składach dekoracyj Wielkiej Opery w Paryżu, gdzie szkody początkowo obliczono na mi-

lion franków; po ścisłem jednakże późniejszem obliczeniu przewyższyły sumę 130.000 franków. Przy ratunku wielkiego tego pożaru dziesięciu strażaków odniosło ciężkie obrażenia i rany.

W dniu 27 tegoż miesiąca wkrótce po skończonem przedstawieniu spalił się doszczętnie teatr w Rochdale w Anglii, a straty obliczono na 10.000 funtów szterlingów i tylko artyści, występujący gościnnie podówczas w trupie, uratowali swe mienie.

W Hamlu w gub. mohilewskiej spłonął teatr dnia 4 marca, 10 tegoż miesiąca spalił się cyrk Broma w Amsterdamie, a 15 marca wybuchł pożar w teatrze małym w Warszawie, który zniszczył w części budynek i przyczynił wiele strat artystom małej scenki.

W kwietniu d. 15. w północnej Ameryce w mieście Milwaukee spłonął teatr Dawidsona, gdzie 15 osób straciło życie wiele zostało poranionych, a szkody wyniosły przeszło milion dolarów.

Dnia 2. czerwca spalił się teatr Prado w Brukseli, bez ofiar i szkód znaczniejszych, a w dziesięć dni potem w temże mieście zgorzał teatr letni, przyczem płomienie objęły wszystkie sąsiednie składy i pakamery, przyczyniając instytucyi przeszło milion franków szkody.

W Rio de Janeiro po przedstawieniu operowem dnia 15. czerwca spaliła się część sceny teatru opery, dnia zaś 6. sierpnia w nocy spalił się doszczętnie drewniany teatrzyk w Rudzie Guzowskiej (Żyrardowie), po przedstawieniu organizowanem przez p. Żyburskiego.

Dnia 27. sierpnia wieczorem, wkrótce po przedstawieniu „Chaty wuja Toma“ w Longton w Anglii, spalił się teatr „Quesus Theatr“ i w dniu 10. października nakoniec spłonął kompletnie teatr, postawiony w roku 1888 w Kutaisie na Kaukazie.

Kronika pożarów.

Tarnów.

Dnia 28. listopada 1894. roku o godzinie 6. rano wybuchł pożar w Krzyżu na folwarku J. O. Ks. Sanguszki, o czem doniósł konny posłaniec. O godz. 7 min. 10 rano wyruszyła straż z sikawką 4-kołową i w 35 minutach była na miejscu pożaru. Spłonęły dwie stodoły i zboże w nich zawarte. Pożar zlokalizowano o godz. 12 m. 50 w południe, a o g. 1 m. 20 w liczbie siedmiu powróciła straż do Tarnowa. Wskutek energicznej akcyi ratunkowej ocaloną została karczma i przyległe stajnie od zniszczenia i uratowano w stertach co najmnie połowę zboża w snopach. Spalone budynki zabezpieczone były w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Jamrowicz, naczelnik.

Podwołoczyska.

Dnia 9. stycznia b. r. o godzinie 8. wieczór wybuchł pożar w Podwołoczyskach w realności l. 190. (własność Karola Zosla), o czem oznajmiono trąbką strażacką. Straż wyruszyła z sikawką, drabinami i hakami i w przeciągu 15 minut jawiła się w 12 towarzyszy na miejscu pożaru. Pożar wybuchł na strychu domu z przyczyny niewiadomej. Spaliło się $^3/_4$ części dachu. Dach przecięto, w skutek czego zlokalizowano ogień o godzinie 9-tej, a o godzinie 9·10 m. wróciła straż na strażnicę. Ludność miejscowa nader gorliwie była pomocną przy zlokalizowaniu ognia, gdyż w obec późnego i trudnego dowozu wody do sikawki, nagromadzonym przy drodze i w rowie śniegiem zasypywano pogorzelisko. Dom zabezpieczony był w Krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń.

W. Czemarnik naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander.

Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.